

NIECH CZYTAJĄ LEKTURY

OD DESKI DO DESKI

Pomysł na szkołę, która pogodzi lewaka i konserwatystę? Znalazłem – u Platona i Arystotelesa

Igor Czernecki

Wszyscy mówią o kryzysie demokracji. Problem dotyczy nie tylko Polski, jest powszechny – podobnie jak zgodność co do odpowiedzi na to wyzwanie: edukacja, konkretnie edukacja obywatelska.

Rzecz w tym, że owa odpowiedź zawiera pewną trudność, podobną do zagwozдки w dowcipie o taksówkarzu, którego pasażer, nieco za dużo wypiwszy, żąda, by go zabrać „do domu,” zaś na prośbę o doprecyzowanie odpowiada: „do łóżka!”. Wszyscy jesteśmy zgodni, jak zaradzić kryzysowi demokracji, tylko dla każdego oznacza to coś innego.

Dla liberalów czy lewicy edukacja obywatelska to przede wszystkim nauka o tolerancji, inkluzywności, o poszanowaniu praw innych. U konserwatystów czy prawicy prym wiodą takie cnoty jak patriotyzm czy osobiste poświęcenie. Owszem, są cechy, które na pierwszy rzut oka są pożądane ponad podziałami – chociażby poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne (choć niektórzy powiedzą, że tego właśnie brakuje liberalom). Jednak i tu diabeł tkwi w szczegółach. Dla jednych odpowiedzialność za dobro wspólne to bezpieczeństwo socjalne, dla drugich aktywizm na szczeblu lokalnym i decentralizacja władzy, dla innych to raczej gotowość poświęcenia dla narodu i praca na rzecz silnego państwa.

Problem z edukacją obywatelską polega na tym, że trudno odróżnić ją od indoktrynacji. Oczywiście każda ze stron będzie argumentować, że jej chodzi tylko o wychowanie dobrych obywateli, a potem owi obywatele będą przecież głosować tak, jak chcą. Tak się jednak składa, że „dobrym obywatelem” jest zawsze akurat obywatel, który odpowiada poglądom danego orędownika czy orędowniczki. Intencja, nawet jeśli szczerza, jest więc drugorzędna. Efekt zawsze będzie taki, że edukacja obywatelska proponowana przez konserwatystów, liberalów czy lewicę będzie produkować wyborców konserwatywnych, liberalnych lub lewicowych. A to oznacza, że nie ma co liczyć na stabilność polityki oświatowej czy zgodę ponad podziałami odnośnie edukacji obywatelskiej.

Ten problem rozumieli już starożytni Grecy. Arystoteles tłumaczył, że każde państwo będzie edukowało obywateli zgodnie z ustrojem, który w owym państwie panuje, oligarchowie – oligarchów; demokraci – demokratów; tyran – niewolników, itd. Nie podzieleni oni naszej naiwności co do obiektywnej natury edukacji obywatelskiej.

Zaryzykuję jednak, że jest jedna wartość, która łączy wszystkich ludzi gotowych określić się mianem demokratów. Mam na myśli wolność. Oczywiście i w tym przypadku konsensus rozpada się, gdy próbujemy ową wartość urzeczywistnić: wolność negatywna czy pozytywna? Wolność od interwencji państwa czy wolność do samorealizacji, obudowana państwem opiekuńczym? Ale możemy się chyba zgodzić, że wolność jest potencjałem specyficznym ludzkim i świadczy o naszej godności. Wielkość demokracji, jej wyższość nad ustrojem autorytarnym wynika z tego, że zawiera w sobie obietnice wolności, czyli życia w pełni człowieczego.

Arystoteles za istotę wolności demokratycznej uważał umiejętność rządzenia i bycia rządzonym; obywatel był wolny w stopniu, w którym umiał decydować o wspólnym dobru i dostosowywać się do rozporządzeń.

Lecz Grecy nie twierdzili, że ta umiejętność jest nam dana. Wymaga ona odpowiedniego wychowania. I dla Platona, i dla Arystotelesa to zagadnienie stanowiło integralną część ich filozofii, dając początek tradycji znanej z łaciny jako *Artes liberales* – sztuk wyzwolone.

Cechą charakterystyczną sztuk wyzwolonych jest to, że stanowią cel sam w sobie – są to czynności, które nie są motywowane zewnętrznie wobec nich samych względami. Ich przeciwieństwem są *Artes serviles*, wszelka intencjonalna działalność, która służy innym celom, na przykład pracy zarobkowej czy nauce zawodu.

Można oczywiście tradycję sztuk wyzwolonych zdeprecjonować jako przeżytek czasów arystokracji, rodzaj wymówki klasy próżniaczej, która nie musząc zarabiać na życie, gardziła zajęciami praktycznymi. W przypadku Greków kultywowanie sztuk wyzwolonych uwarunkowane było tym, że sprawami praktycznymi zajmowali się niewolnicy i kobiety. Ale sprowadzenie tradycji sztuk wyzwolonych do realiów społecznych czasów antyku czy feudalizmu oznacza utracenie z pola widzenia ważnej prawdy o nas samych, takiej mianowicie, że choć kochamy wolność, bez odpowiedniej edukacji grozi nam jej utrata.

Arystoteles podkreślał, że człowiek, który żyje wyłącznie dla pracy, traci ważny element swojego człowieczeństwa, właśnie ten, który powiązany jest

z miłowaniem wolności. Pomijając oczywiście wymiar przymusu ekonomicznego, filozof zwracał uwagę na odczłowieczający charakter niektórych rodzajów aktywności, „na ten kunszt i tę umiejętność, które ciało wolnych ludzi, duszę lub rozum robią niezdolnymi do stosowania i uprawiania cnoty”.

Jest to problem polityczny, bowiem taka osoba nie będzie dobrym obywatelem. Dobitnie opisał to Karl Marks: „Człowiek (robotnik) odczuwa jako nieprzymuszone tylko swoje funkcje zwierzęce, jedzenie, picie i płodzenie, co najwyżej jeszcze mieszkanie, ubieranie się itd., i w swych funkcjach ludzkich czuje się tylko zwierzęciem. To, co zwierzęce, staje się ludzkie, a to, co ludzkie, zwierzęce”. Warunkiem koniecznym poprawy opisanego przez Marksa stanu rzeczy było wywalczenie przez ruch robotniczy stosownych praw. Ale nie jest to warunek wystarczający dla urzeczywistnienia potencjału ludzkiego.

Współczesna etyka pracy, wedle której nasze poczucie własnej wartości jest uwarunkowane spełnieniem zawodowym a czas wolny przeznaczamy na regenera-

nie problemów natury praktycznej. Niedoceniane są jednak w tej metodzie problemy konformizmu, naturalna tendencja każdej grupy, by wyłonić lidera czy liderkę, która rozdysponuje zadania, oraz gotowość uczestników, by dostosować się do opinii większości. Rozmywana jest też odpowiedzialność. Takie doświadczenie może przygotować do pracy w międzynarodowej korporacji, niekoniecznie procentuje jednak na korzyść demokracji.

Istotą edukacji w duchu sokratejskim, którą proponuje Platon, jest nonkonformizm, kwestionowanie prawd i wartości wyznawanych przez większość. Nie jest to zawsze doświadczenie przyjemne, wiąże się niekiedy z samotnością a czasem z ostracyzmem; Sokrates przypłacił je życiem. Wymaga ono podważania własnych wierzeń, kwestionowania rzeczywistości, która dawała nam poczucie bezpieczeństwa i przynależności, która stanowiła o naszej samoocenie. Zdaniem Platona ten wysiłek jest jednak uzasadniony, bowiem człowiek, który wyjdzie z jaskini, pozna siebie i swoje miejsce w świecie. Pośiądzie harmonię duszy (dziś powiedzieli-

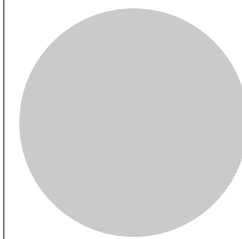
modzielnie myśleć oraz często pisać prace, w których formułują, a następnie bronią swoich przekonań. Kluczowa jest tu rola nauczyciela. Wykładowczyni nie narzuca interpretacji, jedynie docieka i zadaje pytania. Jej pierwowzorem jest Sokrates, jej przewodnikiem dialogi platońskie. Wymagane jest od niej za to skrupulatne udzielanie komentarzy do prac pisemnych. W wyniku takiej edukacji uczeń czy uczennica nabiera ważnych w demokracji umiejętności krytycznego myślenia, partycypacji na spór z różnych perspektyw oraz rozumowania na własną rękę.

O istotności takiego wychowania pisze Hannah Arendt w „Kondycji Ludzkiej”. W sferze publicznej spotykamy się jako równi, wolni ludzie, by dyskutować i decydować o wspólnym dobru. To przestrzeń niezliczonych perspektyw, ale musimy zgadzać się co do istoty sporów. „Tylko tam”, tłumaczy Arendt, „gdzie rzeczy mogą być widziane i słyszane przez wielu w różnorodności aspektów, nie zmieniając swojej tożsamości,” możemy mówić o demokracji. Jeśli spór o aborcję jest dla jednych kwestią prawa człowieka do decydowania o swoim

na harwardzka filozofka Martha Nussbaum w wydanej ostatnio w Polsce książce „Nie dla zysku, dlaczego demokracja potrzebuje humanistów”: „pochłonięci pogonią za majątkiem coraz częściej żądamy od naszych szkół, by ich mury opuszczali przydatni wytwórcy zysków, a nie rozsądni obywatele”. A przecież mało kto zdecydowałby się dobrowolnie na życie w zamożnym państwie, które przestało być demokracją.

Polskie uniwersytety publiczne stanowią cenny demokratyczny zasób, ale ich działalność dydaktyczna jest niedoceniana, przede wszystkim w wymiarze finansowym. Przeciętny asystent ze stopniem doktora zarabia płacę minimalną, a Polskiej Akademii Nauk brakuje pieniędzy na pensje. Rozwiązanie nie leży wyłącznie w gestii administracji publicznej. Charakterystyczna dla wszystkich ważnych ośrodków edukacji liberalnej w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii jest rola filantropii w ich finansowaniu. Mamy dziś w Polsce pierwszy od dwóch stuleci transfer majątku w warunkach suwerennego państwa, nowe pokolenie zamożnych obywateli, które dobrobyt zawdzięcza demokracji. Może jeszcze za wcześnie na gesty w stylu Stephena Schwarzmana, który niedawno sfinansował nowe Centrum Studiów Humanistycznych na Oxfordzie grantem w wysokości 175 mln funtów, choć nawet ta astronomiczna kwota to mniej niż 10 proc. majątku każdego z czterech najbogatszych Polaków. Ale są też przykłady bliższe, chociażby Czecha Ludeka Sekyra, który ufundował Centrum Filozofii, Etyki i Religii na Uniwersytecie Karola w Pradze. Nad Wisłą przeważają akcje doraźne.

Dopóki tkwić będziemy w przeświadczeniu, że celem edukacji jest przede wszystkim wzrost gospodarczy, że rolą szkoły i uniwersytetu jest odpowiadanie na zapotrzebowania rynku, a nie budowanie trwałej wspólnoty ludzi wolnych, dopóty zasadny będzie nasz niepokój o kondycję demokracji, niezależnie od wyniku jesiennych wyborów. ●



*Igor Czernecki

• historyk idei, doktor nauk społecznych. Prowadzi zajęcia w Instytucie Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego i na Paris College of Art w Paryżu. Przewodniczący Rady Fundacji EFC. Autor książki „Znaczenie religii dla demokracji u Alexa de Tocqueville'a”.

Zamiast przedmiotów takich jak WOS czy „biznes i zarządzanie” powinniśmy zrehabilitować plastykę, muzykę i filozofię w szkołach średnich oraz humanistykę na uniwersytetach

cję przed poniedziałkiem, byłaby niezrozumiała dla starożytnych. Dla Greków oczywistością było, że celem wszelkiej aktywności jest „możność godnego zapelnienia spoczynku,” zdolności, która wynika ze sztuk wyzwolonych, między innymi muzyki czy filozofii.

Rola sztuk wyzwolonych nie ograniczała się jednak do wzbogacania czasu wolnego ateńskich obywateli. Pełniła arcyważną funkcję wychowywania wolnych ludzi. Wymownym opisem tego procesu jest platońska alegoria jaskini.

Nasze życie toczy się w jaskini, mówi nam Platon, w której panują społecznie uwarunkowane prawdy i wierzenia. Nasze wartości, nasze cele życiowe, nawet naszą wiedzę o świecie formułujemy w oparciu o cienie na skale jaskini, które bierzemy za rzeczywistość. Prawda o naturze człowieka i naturze świata, o idei dobra czy piękna, jest na zewnątrz jaskini, ale nasze położenie w środku powoduje, że nie jesteśmy tego świadomi i jako prawdziwe uważamy to, co konwencjonalne. Edukacja mająca na celu polepszenie naszego doraźnego bytu służy odnajdywaniu się wśród cieni. Pomaga nam funkcjonować wewnątrz systemu, ale nigdy nie pozwoli nam na ocenę samego systemu.

Życie w jaskini nie jest złe, ale jeśli aspirujemy do pojęć takich jak „dobro wspólne”, potrzebna nam jest perspektywa, której wewnątrz nie uzyskamy. Przejście na poziom meta przypomina wybór czerwonej pigułki w filmie „Matrix” – jest to proces trudny i bolesny. Sposobem Platona był kompleksowy, rozłożony na całe życie program edukacyjny – sport, wychowanie muzyczne i plastyczne, matematyka oraz najważniejsza w oczach Greka umiejętność uczonej dyskusji i logicznego rozumowania, czyli dialektyka.

Nowoczesne podejście do edukacji kładzie nacisk na pracę w grupach i na kompetencje, których uczestnicy i uczestniczki nabierają poprzez wspólne rozwiązywa-

byśmy – zdrową psychikę), w której rządzą pierwiastek rozumny – warunek konieczny wolności.

Ustanowiona przez Greków tradycja sztuk wyzwolonych dociera do czasów nowożytnych za pośrednictwem bogatego łańcucha idei, od rzymskich poetów przez św. Augustyna i Tomasza z Akwinu. Do nowoczesności wprowadza ją francuski uczeń Sokratesa, Michel de Montaigne, który przeciwstawia platońską pedagogikę skostniałej nauce scholastycznej. Ważnym impulsem w rozwoju *Artes liberales* jest postępująca w XIX wieku demokratyzacja społeczeństwa.

W obliczu poszerzającej się bazy osób uprawnionych do głosowania, angielski filozof John S. Mill stwierdza, że studenci muszą posiadać wystarczający poziom wiedzy ogólnej na każdy temat, aby jako obywatele umieli rozróżnić faktyczne autorytety w danej dziedzinie od szarlatanów czy populistów. Nie wiedzy, lecz filozofii wiedzy uczyć ma Uniwersytet, nie kształcić „prawników, lekarzy czy inżynierów, lecz zdolne i kulturalne istoty ludzkie”. W tym duchu edukacja liberalna wkracza w wiek XX, rozwijając się równoległe w Indiach, głównie dzięki pracy laureata literackiego Nobla Rabindranath Tagore, oraz na kampusach amerykańskich uniwersytetów.

Pojęcie *Liberal Education* funkcjonuje dziś głównie w krajach anglosaskich i odnosi się do możliwości, jaką dają uniwersytety w Stanach Zjednoczonych, by przez pierwsze lata studiowania nie deklarować się jeszcze co do konkretnego kierunku. U podstaw tej idei leży propozycja wykorzystania zyskanego czasu do zastanowienia się nad sensem życiowych wyborów i nad wartościami, które nimi kierują. Służy temu zgłębienie najważniejszych dzieł kultury. Ważne czytanie wiąże się z próbą rozumienia autorów tak, jak rozumie ich samych siebie. Wymaga to odstawienia własnych racji moralnych i otwarcia się na inność. Studenci mają sa-

ciele, dla innych zaś przykazaniem moralnym, by bronić życia ludzkiego, nie chodzi już o różne perspektywy na jedną sprawę.

Edukacja obywatelska takiego problemu nie rozwiąże; można się raczej spodziewać, że każda strona wykorzysta ją, by przekonywać do swoich racji. Lecz istotą edukacji w duchu demokratycznym nie jest wpajanie takich lub innych wartości, tylko przeniesienie sporu z pola etyki na pole polityki, gdzie nadrzędne jest dobro wspólne. Tej umiejętności uczą sztuki wyzwolone.

Debatując nad treścią edukacji obywatelskiej zdajemy się nie dostrzegać wielkiej tradycji, którą mamy na wyciągnięcie ręki i której istotą jest właśnie wychowywanie ludzi wolnych. Zamiast operować w kategoriach WOS-ów czy HIT-ów, czy przedmiotów takich jak „biznes i zarządzanie” powinniśmy zrehabilitować plastykę, muzykę i filozofię w szkołach średnich oraz humanistykę na uniwersytetach; zaniechać wymagania od studentów zaliczenia dziewięciu przedmiotów w semestrze na podstawie wycinków tekstów, zredukować ilość zajęć oraz ilość uczniów per wykładowcy i proponować uważne czytanie w całości wybitnych dzieł kultury.

Zaś instytucje szkolnictwa muszą przestać pojmować swoją rolę w kategoriach wzrostu gospodarczego. Jak pisze sław-

wyborcza | magazyn wyborczej WOLNA SOBOTA

REDAKCJA: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik;

PIERWSZY ZASTĘPCA:

REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski;

ZASTĘPCA: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński

WOLNA SOBOTA: Mirosław Maciorowski (szef), Marek Markowski (zastępca), Ewa Wieczorek, Marcin Kącki, Jan Cywiński

GRAFICZNY: Dariusz Filipek (prowadzący), Tomasz Lebiada, Jacek Konarowski

FOTODYDZIA: Sylwia Tukendorf

WYDAWCA: Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa;

NIP: 526-030-56-44

Biuro reklam i ogłoszeń: reklama@agora.pl; 22 555 55 55,

faks: 22 555 54 44

DYREKTOR WYDAWNICZY:

Wojciech Bartkowiak

DRUK: Agora SA

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

